

Skromny, prawie ascetyczny spektakl jest jednak wierny atmosferze Piscatorowskiej inscenizacji, mimo że Babel rezygnuje z niektórych, niewątpliwie atrakcyjnych efektów, sugerowanych didaskaliaми (np. ze wstawek filmowych).

W jednym ze swoich listów Antoni Czechow wyraził przekonanie, że Tolstoj nigdy się nie zestarzeje. Trafność tej uwagi możemy sprawdzić na „Wojnie i pokoju” — dziele, które mimo swej przeszło stoletniej metryki nie przestało fascynować nie tylko ogromnych rzysz czytelników z całego świata, ale też wybitnych ludzi teatru i filmu.

Do nich należy także zmarły przed 10 laty wybitny reżyser teatralny, słynny nowator, twórca i szermierz teatru politycznego — Erwin Piscator. W swojej teatralnej wersji „Wojny i pokoju” Piscator wyeksponował te elementy Tolstojowskiej epopei, które dyskredytują wojnę ukazując ją jako zła, niszczytelką siłę, rujnącą życie jednostek i narodów.

W całej swojej działalności teatralnej Piscator walczył z wojną, jego teatr polityczny i dydaktyczny jest trybuna, z której agituje za pokójem, za życiem, przeciwko wojnie i śmierci, rzezi z historycznej panoramy

jest tak obszernym treściowo dziełem, że każdy znajdzie coś dla siebie, co może rozwinąć i skomentować zgodnie ze swoimi zainteresowaniami i przekonaniami. Piscator, opracowujący dzieło Tolstoja dla widowni zachodnioberlińskiej (premiera w 1955 r.) szukał argumentów przeciw wojnie, starał się przy tym o jak najcięższe zaangażowanie problemu i absolutna jednoznaczność myśli przewodniej spektaklu.

My, po naszych doświadczeniach historycznych, znajdujemy w epoce Tolstoja przede wszystkim to, co potwierdza słuszność naszego buntu przeciwko przemocy i okrucieństwu wojny zaborczej. Nas nie trzeba przekonywać, że wojna jest złem, bo w naszych warunkach jest to wywołanie otwartych drzwi. Szukamy u Tolstoja potępienia przede wszystkim wojny zaborczej, szukamy i znajdujemy argumenty za wojną obronną, która wyzwala w masach solidarność w walce z najeźdźcą i patriotyczne współdziałanie w imię

formalnie. Całość ma charakter ciągu scen potoczonych narracji-komentarzem. Narrator (Krystyn Wójcik) jest równocześnie czymś w rodzaju inspicjenta dyrygującego akcją. Piękna scenografia Xymeny Zaniewskiej i Marii Irzyk wierna wskazówkom scenariusza dzieli plan na kilka części z usytuowaną centralnie „sceną losu”. Tu na wypukłej mapie rozgrywa się wypadki historyczne, determinujące los bohaterów sztuki.

Przedstawienie, mimo tak daleko posuniętej umowności sytuacji, jest bardzo czytelne i łatwe w odbiorze. Za mało w nim może brakuje emocji, podnoszącej temperaturę widowni, co ma związek z epickim przebiegiem charakterem teatru Piscatora. Ale niewątpliwie zaciężyła na przedstawieniu także nie zawsze trafnie dobrana obsada. Gra zespołu jest jednak na wyrównanym poziomie z wyraźnym wyróżniającym się potężnym rysunkiem postaci Piotra Buchowca — KAZI-

Spotkanie z Piscatorem

my nakreślonej przez Tolstoja wybrni jedynie to, co mogło służyć jako ilustracja dla generalnej tezy sztuki. O wierności Tolstojowi można w takiej sytuacji mówić jedynie w sensie najopóźnialszym, bo oczywiście Tolstoj jako humanista i filozof był wojnie przeciwny. Ale — czy kiedyś wojnie? Wojna, która opisuje w swoim dziele Tolstoj jest ogólnonarodowym zrywem Rosjan w obronie ojczyzny. Mamy tu porównanie przykłady patriotyzmu, ofiarności, zapłaty i woli walki, mamy też przykłady dojrzałości wewnętrznej bohaterów pod wpływem wydarzeń zagrażających życiu narodu.

Wojna jest złem — bo jest antagonistą życia, siłą destrukcyjną społeczeństwa, ale ody wymyka z kontekstu obrony tego życia staje się katalizatorem wuzualizującym w masach potężną siłę, której nie oprze się żadna armia. Ta właśnie siła, zdaniem Tolstoja decydują o losach wojny, o losach narodu i kraja.

Szeroka, epicka panorama historycznych wydarzeń, wielokrotna analiza psychologiczna, nieboka obserwacja zachowań człowieka w warunkach pokoju i wojny, filozoficzne rozważania autora, wszystko to znajdujemy na kartach niesmiertelnej epopei.

Teatr, oczywiście, musi z tego zrezygnować. Piscator korzysta więc z wątków powieści Tolstoja, podporządkowując je generalnej tezie: wojna jest zjawiskiem sprzecznym z naturą człowieka, a jej rezultaty zależą od przypadku. To role przypadku, która decyduje o losie wojny i losie narodów podkreśla Piscator kilkakrotnie w narracji. Oczywiście — „Wojna i pokój”

ogólnego dobra, dobra narodu, kraja.

Scenariusz oparty na „Wojnie i pokoju”, napisany przez Piscatora wspólnie z Neumannem i Prüferem mimo nieraz natwornych uproszczeń i pycizacji, zachował jednak silną siłę, humanistyczny ton oryginalny i to jest ważne. Ważna jest także niebanalna forma sztuki, aczkolwiek nie są to już propozycje, które mogą dzisiejszego widza zainteresować oryginalnością. Wszystko bowiem, co ten wybitny człowiek teatru wymyślił (czerpiąc niestety innymi z radzieckich eksperymentów lat dwudziestych), weszło od dawna do codziennego scenicznej praktyki, stając się nierzadko swego rodzaju nową konwencją. (Cóż właśnie Piscator był tym, który zdurzył wszystkie prawa dotychczasowe konwencje sceniczne).

Jedno wszakże pozostało wartością nieskonwencjonalizowaną jego teatru: program politycznej aktywności sztuki, podejmowania żywnych problemów i wprowadzania ich na scenę. Do tych wartości, teorii i doświadczeń Piscatora warto powracać nie tylko przy realizacji jego scenariuszy.

Co się tyczy przedstawienia — powierzone go wytrawnym reżyserakim rękóm Ireny Babel. Skromny, prawie ascetyczny spektakl jest jednak wierny atmosferze Piscatorowskiej inscenizacji, mimo że Babel rezygnuje z niektórych, niewątpliwie atrakcyjnych efektów, sugerowanych didaskaliaми (np. ze wstawek filmowych). Przedstawienie stało się przez to bardziej ściszone, bardziej poetyckie i zdyscyplinowane

MIERZEM SIEDLECKIM Również Narrator, Krystyn Wójcik aktywny i cały czas czujnie obecny, a równocześnie nie nadzujący zachudnie widzowi swojej osoby wydaje się ważnym osiągnięciem aktorakim. Ciężkowie zapowiadają się (bo wygląda na to, że jeszcze nie) do roli kołosa dopracowana w interpretacji Stanisława Olejarnika i chyba także postać Kłecia Andrzeja — w ujęciu Heńryka Sobiecharka. Dależe spektaklu wykażą na tie te „zapowiedzi” sprawdzą się w praktyce.

A oto festiła obsady: Teresa Wiślicza — (Liza), Barbara Kozłarska — (Maria), Ryszard Koldaszyński (Alpacyz), Stanisław Stojła — (Karatajew), Ludwik Paaczyski — (Kutuzow), Witold Zaręchta — (Leherz), Elżbieta Skretkowska — (Katazsz), Zofia Stefańska — (Hrabina Rostowa), Andrzej Rzechowski — (Mikolaj), Piotr Suchora — (Napoleon), Jerzy Rogalski — (Dobchowl), Piotr Wysocki — (Anatol Kuragin), Lucjan Zabramny — (Hanny), Zbigniew Szejmjan — (Car).

Na przedstawienie trzeba pójść, choćby dlatego, żeby potem sięgnąć po książkę. Bo teatr do takiej lektury zachęca...

Państwowy Teatr im. J. Osterwy „Wojna i pokój” wg Lwa Tolstoja. Scenariusz: Erwin Piscator, Alfred Neumann i Guntram Prüfer. Przekład — Zbigniew Krawczykowski, reżyseria — Irena Babel, scenografia — Xymena Zaniewska i Maria Irzyk, muzyka — Augustyn Bloch, asystent reżysera — Piotr Wysocki.